GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, wtorek 3. września 1918. Nr. 63.

1,520.000 zabitych Niemców.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Berlin, 2. września.

„Journal" paryski zamieszcza statystykę ofiar w ludziach, jakie w ciągu tej wojny poniosły Niemcy. Ze statystyki tej wynikałoby, iż od początku wojny padło trupem 1,520.000 Niemców.

W okresie czasu od 3 sierpnia 1914 r. do 21 marca 1918 r. straciło mianowicie życie 1 milion 400 tys. Niemców, od 21. marca zaś do 17 czerwca rb. padło trupem 120.000 Niemców. Oczywiście za prawdziwość tych cyfr ponosi, zdaniem gazet berlińskich, odpowiedzialność paryski „Journal", który donosi również, iż od 8 sierpnia, Niemcy między Arras i Soissons musieli zaangażować w walce przeszło 65 dywizyi na froncie, utrzymywanym normalnie przez niespełna 40 dywizyi. Od 21 marca br. Niemcy zaangażowały w walce bajeczną cyfrę, przeszło 500 dywizyi.

Bullecourt i Ecoust w rękach koalicyi.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 1 września:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta i generała pułkownika Boehna: Między Ypern a Labasee skróciliśmy nasz front przez porzucenie wzgórz wybiegających ku przodowi w kierunku Hazebrouck. Pozostawiliśmy przytem nieprzyjacielowi Kemmel. Ruchy przeprowadzone przed kilku dniami odbyły się niepostrzeżenie przez nieprzyjaciela. Wczoraj ruszyli Anglicy dużemi siłami na nasze dawne linie. Nasze oddziały mieszane pozostawione na polu przed naszemi nowemi pozycyami pozostają z nim w styczności bojowej. Nieprzyjaciel obsadził Kemmel i poszedł za nami przez Lave. Nad drogą z Arras do Cambray załamały się przed naszemi liniami ataki piechoty angielskiej. Silnie powtarzane aż do wieczora ataki nieprzyjaciela między Hendencourt a Voulx—Vraucourt nie udały się. Wśród walk o zmiennem szczęściu pozostało Bullecourt i Ecoust w rękach nieprzyjaciela. Między Morval a Peronne zaatakowały dywizye australskie po gwałtownym ogniu. Koło Morval i na południowy zachód od Beaucourt zostały one odparte. Bouchavesnes utrzymano przeciwatakiem. Dalej na południe przebiega nasza linia po zakończeniu walk, obok drogi Bruchavesnes—Peronne. Udaremniono próby nieprzyjaciela przeprawienia się przez Somme koło Brie i St. Christ. Silne ataki Francuzów między Somme i Oise na stanowisko nad kanałem i na blok wzgórz, na północny wschód od Noyon. Francuskie dywizye, które wieczorem ruszyły naprzód po obu stronach Nesle, legły w ogniu przed naszemi liniami. Koło Rouy odrzucono nieprzyjaciela przeciwatakiem. Wykonane w godzinach południowych jednolite ataki między Beaulieu a Mouzines załamały się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Atak rozpoczęty wieczorem rozpadł się na natarcia częściowe, które wszystkie odparto. Duże siły nieprzyjacielskie, które na północ od Varesnes oraz poprzez Oise koło Bretigny ruszyły naprzód, zostały odrzucone. Między Oise a Aisne po najsilniejszym ogniu artyleryi, rozpoczęła się wczoraj wieczorem na nowo bitwa piechoty. Tuż na południe od Oise ataki nieprzyjacielskie z powodu ognia dział i karabinów maszynowych, nie mogły ruszyć naprzód. Po obu stronach Champs ruszył nieprzyjaciel naprzód dużemi siłami, wychodząc z niziny nad Aillette. Przeciwatakiem przywrócono dawne położenie. Między Aillette a Aise poprzedziły atak uderzenia częściowe. W czasie tego wicefeldwebel Haas z kompanii karabinów maszynowych pułku rezerwowego uzupełniającego nr. 29 uczynił cztery nieprzyjacielskie wozy pancerne niezdolnemi do walki i wziął ich załogę do niewoli. Wieczorem ruszył nieprzyjaciel dużemi siłami do jednolitego ataku. Koło Crecy au Mont i na południe stamtąd odparliśmy nieprzyjaciela po części przeciwatakiem. Na wschód od Juvigny dotarł on naprzód aż do Cerny Sorny. Tam zatrzymały go miejscowe rezerwy. Na przytykającym froncie od południa aż do Aisne powtarzane kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela rozbiły się przed naszemi liniami.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin, 1 września. (Wolff). Walki między Scarpą a Sommą. Angielskie ataki na ogół rozbiły się tutaj, w niektórych miejscach Anglicy wtargnęli w nasze linie. Między Oisą a Aisną odparto częściowe ataki Francuzów.

„Nieprzyjacielowi pozostawiono pustynię".

(Telegram Biura Wolffa).

Berlin, 2. września.

(Wolff). Wykonane według planu cofnięcie naszego frontu po obu stronach Bapaume było od dłuższego czasu gruntownie przygotowywane. Odłączenie się od nieprzyjaciela, oddanie Bapaume i Croisilles, odbyło się według rozkazu i bez strat w jeńcach. Już od wielu dni po cichu wycofano magazyny w tył, aby nieprzyjacielowi zostawić tylko pustynię. Porzucenie porytego strzałami terenu, którego największa głębokość wynosi 5 klm., prostuje nasz front tutaj i zmusza wskutek tego nieprzyjaciela do tylko czołowych ataków. Prócz zaoszczędzenia sił przez skrócenie frontu, mamy tę korzyść, że nasze tylne stanowiska znajdują się teraz na terenie korzystniejszym dla umieszczenia wojsk na czas nadchodzącej zimy.

Zniszczenie 253 tanków.

Berlin, 2. września.

(Wolff) Przy wielkich walkach w ostatnich 8 dniach armia Belowa zniszczyła znowu wielką ilość angielskich czołgów. Według dotychczasowych doniesień poszczególnych korpusów od 21 do 28 sierpnia zniszczono 253 czołgów.

—o—

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 1 września:

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Szał wojenny we Francyi i Anglii.

Berno. (B. K.) W prasie francuskiej od czasu udania się operacyi wojennych Focha zapanował znowu nastrój szowinistyczny. Więcej, niż kiedykolwiek, dzienniki podkreślają konieczność zupełnego zwycięstwa koalicyi aż do zupełnego zniszczenia Niemiec.

Rozpędzone zgromadzenie pacyfistów.

Londyn. (Reuter). Zgromadzenie pacyfistyczne w Plumstead, przedmieściu londyńskiem, zostało przez wzburzoną ludność rozegnane. Wiele osób poniosło rany, a Ramsey Macdonald został trafiony kamieniem w ucho.

13 milionów popisowych w Ameryce.

Waszyngton, 31 sierpnia.

(Reuter). Wilson podpisał ustawę wojskową. Ogłosił on proklamacyę, w której dzień 12 września został ustanowiony jako dzień zapisu. — Liczba wszystkich mężczyzn w wieku między 18 a 45 rokiem, którzy jeszcze nie są zapisani, obliczają na 13 milionów. Zapisani mają być tylko zdrowi ludzie nie mający rodziny.

Wilson dodał: Jest naszem uroczystem przedsięwzięciem uzyskać stanowcze zwycięstwo bronią i poświęcić urzeczywistnieniu tego zamiaru świadomie większą część wojskowej siły mężów narodu.

Odjazd Hintzego do Wiednia.

Berlin, 2. września.

(Wolff) Sekretarz stanu Hintze udaje się w poniedziałek do Wiednia na konferencye polityczne.

Zmierzch pokoju na granicy wschodniej Austryi i Niemiec.

Pesymistyczne echa zamachu na życie Lenina.

KRAKÓW, 2 września.

(?) Strzały, jakie wymierzone zostały w piers Lenina i zamordowanie Uryckiego, komisarza bolszewickiego do spraw wewnętrznych, znów przypomnieć muszą Niemcom, na jak dalece niepewnym gruncie oparły one całą swą politykę wschodnią, kształtując stosunki na wschodzie wespół z rządem bolszewickim, którego istnienie opiora się jedynie i wyłącznie niemal na sile bagnetów.

Zmierzch bolszewizmu, dla każdego już od dawna widoczny, a po obecnym zamachu na Lenina tem widoczniejszy, zbudzi też niewątpliwie w prasie niemieckiej, austryackiej i berlińskiej nastroje całkiem uzasadnionego pesymizmu. Za wyraz tego pesymizmu uchodzić może artykuł „Oesterr. Morgen-Zeitung", w którym dziennik ten w następujący sposób komentuje zaszłe wydarzenia.

Jest to trzecia ofiara — pisze ten dziennik. — Po zamordowaniu hr. Mirbacha i marszałka polnego Eichhorna, ręce socyalno-rewolucyjnych anarchistów podniosły się także na osobę Włodzimierza Ulianowicza Lenina, przywódcy maksymalistów i naczelnika państwowego republiki sowietów. Dwie stronniczki, Kamkowa i Spiridonowej, strzeliły doń.

BYŁY TO STRZAŁY W SERCE WSCHODNIEJ MYŚLI POKOJOWEJ.

Jeszcze bije to serce, jeszcze Lenin nie udał się w ślady Mirbacha i Eichhorna, ale niebezpieczeństwo, wiszące nad Leninem, jest poważne i jest to niebezpieczeństwo ogólne, gdyż wraz z Leninem i pokój na wschodzie znajduje się w niebezpieczeństwie. Sądząc z sytuacyi, tak, jak się ona dzisiaj w Rosyi przedstawia, można powiedzieć, iż śmierć Lenina oznaczałaby także rychły koniec panowania bolszewickiego, a wraz z tem i

KRES POKOJU NA AUSTRYACKIEJ GRANICY WSCHODNIEJ.

Ani Cziczorin, ani Trockij nie zażywają tego autorytetu, aby mogli mocno obciążone panowanie bolszewików podtrzymać. Ale gdyby nawet do tego nie przyszło i gdyby Lenin odzyskał zdrowie, to jednak

NOWY ZAMACH ŚWIADCZY O STRASZLIWYM KRYZYSIE,

w jakim się Rosya znajduje. Walka partyi przerodziła się w pełnem tego słowa znaczeniu w walkę na śmierć i życie. Socyalni rewolucyoniści występują z tradycyjnym nieubłaganiem. Hasło: „Terror przeciw terrorowi!", rzucone przeciw nim przez rząd komisarzy ludowych, jak świadczą fakta, na nic się nie zdało i serya zamachów może dopiero wtedy dobiegnąć końca, jeżeli Lenin wyzionie ducha. I w tym jednakże wypadku należy być przygotowanym na

ZAOSTRZENIE WOJNY DOMOWEJ W ROSYI.

Maksymaliści nie ustąpią miejsca bez walki. Siła ich wewnątrz Rosyi, jak świadczą właśnie walki z Czecho-Słowakami i armiami interweniującemi koalicyi, ma jeszcze zawsze pewne znaczenie. Nie starczy jej jednak do niczego innego, jak tylko do powolnego konania. Kto wówczas wypłynie, nie można oczywiście dziś tego osądzić, ponieważ jednak, mimo wysiłków Milukowa, przedstawiciele Dumy petersburskiej, na swym kongresie w Moskwie,

KADECI TAKŻE TRZYMALI SIĘ MOCNO KIERUNKU ANTYNIEMIECKIEGO,

miejsce bolszewików może zająć tylko partya, mająca program wrogi pokojowi brzeskiemu.

Zapewne i bolszewicy nie palili się do pokoju brzeskiego, ale palili się jednak do pokoju, który uważali za warunek przedwstępny i przesłankę dla swych dążeń socyalnych. W przeciwieństwie do Kiereńskiego, bolszewicy uważali rewolucyę światową za ważniejszą, aniżeli pokój światowy. Za wstęp do niej uważali przetworzenie Rosyi w państwo komunistyczne. — Z całym fanatyzmem duszy rosyjskiej wierzyli, iż za tym przykładem rosyjskim pójdą także i inne narody. I w tem znaczeniu wypowiedział Lenin swą głośną mowę o „pauzie milczenia". Nie była to tylko pauza w walce z Niemcami, lecz pauza w walce proletaryatu z ustrojem społecznym świata.

Jednem słowem, prasa niemiecka, budująca tak wiele na umowach, zawieranych pospiesznie z rządem bolszewickim, zaczyna pojmować coraz lepiej, jak dalece było to wszystko kruche, wątłe i nietrwałe.

Co widać na „tarczy obrotowej Europy"?

Wiedeń, 2. września.

(?) Nader niekorzystne dla mocarstw centralnych maluje położenie w Szwajcaryi korespondent berneński „N. Fr. Presse".

Jeżeli — pisze on — w wolnej Szwajcaryi posiew bolszewizmu rosyjskiego krytycznie kiełkować zaczyna, jeżeli przywódcy socyalnej demokracyi szwajcarskiej coraz wybitniej objawiają chęci naśladowania przykładu, danego im przez Lenina i Trockiego, to nie może fakt taki być dla mocarstw centralnych obojętny. Nie mogą też mocarstwa te wypuścić z pod swej uwagi faktu, iż

GENEWA I LOZANNA SĄ BARDZIEJ FRANCUSKIE, ANIŻELI PARYŻ I LYON.

Francusko-włoscy Szwajcarzy — pisze korespondent — w fanatycznej swej nienawiści przeciw Boches'om, wzięli sobie za zadanie także walkę z Austryą, jako sojuszniczką Niemiec.

Wszyscy serbscy, czarnogórscy, czescy i południowo-słowiańscy patryoci znajdują w francusko-włoskich kantonach Szwajcaryi ucieczkę i ochronę. Wydają oni tu swe gazety, odprawiają konwentykle i zwołują zebrania, z uczestniczenia w których Szwajcarzy, francusko-włoscy czynią sobie sport. Wszystko, co w tej sferze występuje tam „pour le droit et la justice" (za prawem i sprawiedliwością), przysięga na hasło bojowe: „Austria esse delenda" (Austryę należy zniszczyć).

Siedmiu ojców kraju, zasiadających w pałacu związkowym

POZWALA PRZEWROTOWCOM PISAĆ W GAZETACH I KRZYCZEĆ,

co się im żywnie podoba.

Przyjmują oni od nich ultimata, rokują i paktują. Pozwalają się tej głębokiej nienawiści, żywionej przeciw autokracyi i tyraństwu, wysumieć. Przeciwdziałają oni o tyle tylko, o ile im na to pozwala konstytucya, oparta na istotnej wolności. Wogóle władze szwajcarskie wiedzą, jak mają postępować z swymi obywatelami....

Ponieważ jednak Szwajcarya stanowi „la plaque tournante de l'Europa" (tarczę obrotową Europy), przeto korespondent wiedeński „N. Fr. Presse" oświadcza, iż Austrya musi już dziś szukać dla siebie na tej tarczy wybitnego miejsca, gdyż inni to już uczynili, lub są w trakcie czynienia tego.

—o—

Nowa ustawa w sprawie obowiązku odszkodowania ze strony państwa.

Wiedeń, 1 września.

Dziennik ustaw państwa ogłasza dwie nowe ważne ustawy, z których jedna dotyczy obowiązku odszkodowania ze strony państwa o wypadkach sprzecznych z prawem obrażeń osób cywilnych w obecnej wojnie, druga ustala obowiązek odszkodowania ze strony państwa za areszt śledczy.

Paragraf 1 ustawy o obowiązku odszkodowania ze strony państwa w wypadkach cielesnych obrażeń osób cywilnych w obecnej wojnie przyznają pewne odszkodowanie osobie cywilnej, która w obecnej wojnie została przez wojskowego lub z jej zlecenia zabitą lub ciężko zranioną.

Paragraf 2 uznaje państwo za obowiązane do odszkodowania, jeżeli osoba cywilna — z wyjątkiem wypadków unormowanych ustawą o odszkodowanie za nieprawnie więzione osoby — przez cywilną lub wojskową władzę ze względów wojskowych lub państwowo-policyjnych niesłusznie dłużej aniżeli trzy miesiące była więzioną, przymkniętą albo internowaną. Ograniczenia wolności wywołane staraniem o daną osobę, a więc z zakresu opieki nad wychodźcami i zbiegami, unormowanej specyalnymi przepisami, wychodzą poza ramy tej ustawy.

Druga ustawa, odnosząca się do obowiązku odszkodowania państwa za areszt śledczy orzeka, że ten ma prawo do oszkodowania z kasy państwowej, kto podejrzany o karygodny przez sądy cywilne ścigany czyn, zostanie aresztowany, a następnie wypuszczony na wolność, albo wogóle przestanie być ścigany, jeżeli albo od początku nie istniało przeciw niemu żadne podejrzenie uzasadniające ściganie go, albo też ciążące na nim podejrzenie w czasie postępowania karnego moc swoją utraciła. Odszkodowanie będzie przyznawane tylko za areszt sądowy lub policyjny, który przeszedł później w areszt sądowy lub przedłużony został poza termin ustawą dopuszczalny.

Ustawa powyższa zacznie obowiązywać z dniem 15 września 1918 i nie działa wstecz na wypadki karne prawnie zakończone.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

Wiedeń 1. września.

W ogłoszonej obecnie ustawie o dodatkach drożyźnianych dla czynnych i spensyonowanych osób stanu nauczycielskiego publicznych szkół ludowych i miejskich, oraz wdów i sierot po tychże osobach, jest zastrzeżone, że dodatki drożyźniane liczyć należy od dnia 1 stycznia 1918, z policzeniem udzielonych od tego terminu dodatków drożyźnianych i zapomóg wojennych. Regulacya dodatków drożyźnianych ma się odbyć według zasad, ustalonych przez obie izby rady państwa.

W myśl ustawy za należące do rodziny mają być uważane te osoby, które kiedykolwiek liczone były za należące do rodziny według ustaw, regulujących dodatki drożyźniane dla służby państwowej. Dla nauczycieli, pozostających w służbie wojskowej, lub tych, których pobory cywilne przejęte zostały przez etat wojskowy, znajdą odpowiednie zastosowanie ustawy odnoszące się do urzędników państwowych.

Substytutom nauczycielskim i nauczycielom pomocniczym obu rodzai, oraz nauczycielom pracującym za remuneracyę, ma być przyznany dodatek drożyźniany w kwocie 548 kor.

Byłym nauczycielom szkół ludowych, pobierającym emerytalną pensyę, należy przyznać dodatek drożyźniany: przy ogólnym czasie służby do 15 lat 576 kor., przy dłuższym czasie służby 720 kor.

Byłym nauczycielom szkół miejskich, pobierającym pencyę emerytalną, należy przyznać: przy ogólnym czasie służby do 10 lat dodatek drożyźniany 576 kor., przy ogólnym czasie słu-

żby do 20 lat 720 kor., **przy dłuższym** czasie służby dodatek 756 kor.

Każdej pozbawionej rodziców **sierocie**, pobierającej pensyę konkretualną, dalej każdej sierocie bez ojca, dla której wdowie po nauczycielu należy się dodatek na wychowanie, należy przyznać dodatek drożyźniany według norm obowiązujących dla urzędników państwowych, o ile sierota bez ojca nie jest wliczona przy wymiarze dodatku drożyźnianego w stan rodziny owdowiałej nauczycielki.

Osobom ze stanu nauczycielskiego, pobierającym pensyę z łaski, oraz ich wdowom i każdej sierocie po nich należy przyznać dodatek drożyźniany według przepisów, obowiązujących dla urzędników państwowych.

NA DOBIE.

Z PÓŁJESIENNYCH NASTROJÓW.

Dziwny doprawdy czas sieją
te półjesienne nastroje:
gdzieniegdzie liście żółknieją
i drzewa poszumy swoje
ślą zaciszną aleją.

Lato zamiera powoli
słońce rozlaca świat cały
dobrze tak, nic już nie boli,
wszystkie cierpienia zmalały
w prześwietnej tej aureoli.

I w tej promiennych złud chwili
każdy chce w bliźnim czcić brata,
wszyscy mu drodzy i mili...
aż wreszcie nastrój ulata
gdy czar się dzienny przesili.

Jah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Stefana

Wschód słońca 4·56

Zachód słońca 6·23

Długość dnia 13·27

Poniedz. **2** września

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek: Teatr zamknięty.

—o—

Nie było polskich wichrzeń na Litwie.

(z) Swojego czasu, **jak to na tem** miejscu notowaliśmy, **rozpisywały** się niemieckie dzienniki, że na Litwie **polscy właściciele** ziemscy zorganizowali się **w tak** zw. partyę ładu, której mają przewodniczyć bar. Ropp, hr. Tyszkiewicz i p. Wagner, **a której zadaniem** ma być **strzeżenie interesów polskich** na **Litwie**.

Obecnie „Das neue Litauen", wydawane w Berlinie, ogłasza w tej **sprawie wyjaśnienie** bar. Roppa, który **powróciwszy teraz** po długiej nieobecności do **kraju, ze zdziwieniem** dowiaduje się o owych „**wichrzeniach**". Co prawda, z końcem lipca były w Kownie narady polskich właścicieli ziemskich, **ale dotyczyły** one **sprawy** zawiązania związku dla gospodarczej odbudowy Litwy, a do tego w **obradach** tych w przeważającej liczbie wzięli udział Litwini, właściciele dóbr, litewscy duchowni i zastępcy litewskiej rady krajowej.

Zagrożenie szkół polskich w Petersburgu.

W lipcu rb. otrzymały szkoły polskie w Petersburgu okólnik, podpisany przez komisarza oświaty na okręg petersburski, Gruenberga, i komisarza szkół średnich, Poletajewa. Okólnik ten ponawia dawniejszy **najsurowszy zakaz nauki łaciny i religii w szkołach,** grożąc, że szkoły, w których przedmiot ten byłby wykładany choćby jako lekcya dodatkowa, oraz w **którychby wogóle zauważono bywanie** księdza, będą karane **pieniężnie i ewentualnie zamykane.** Powtórzono również zakaz co do obrazów i książek treści religijnej.

Istniejące od lat wielu w Petersburgu szkoły katolickie przy kościele św. Katarzyny (przeważnie utrakwistyczne—polsko-rosyjskie) ze względu na to, że są to szkoły wyznaniowe, wiszą **na włosku.**

120.000 rb. na prawosławie w ziemiach polskich.

„Dorżawnyj Wistnyk" **zamieścił uchwałę** rady ministrów, zatwierdzoną przez hetmana Skoropadskiego, tej treści: „Asygnować do rozporządzenia ministra wyznań z funduszów kasy państwowej 120.000 karbowańców, stosownie do załączonego 3-miesięcznego budżetu, na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego w ziemiach okupowanych: **Chełmszczyźnie, Podlasiu oraz Polesiu,** które to ziemie według brzeskiego traktatu pokojowego należą do Ukrainy".

Gdańsk się polszczy!

„Deutscher Bote" dzwoni **na alarm,** bo — jak z oburzeniem zauważa — Polacy wykupują kamienice w Gdańsku samym i wille w okolicy, a płacą gotówką. Właściciele zaś chętnie im sprzedają i jeszcze ceny **opuszczają.**

Polacy chcą pokazać, że mają prawo do wolnego portu Gdańsk-Nowyport. Państwo powinno temu zapobiedz przez wydanie **osobnego przepisu(!!!)**

Polacy, Litwini i Niemcy zbratani w armii amerykańskiej.

W walkach na froncie zachodnim między jeńcami wziętymi przez wojska niemieckie do niewoli, duży procent stanowią jeńcy amerykańscy. Są to przeważnie młodzi robotnicy i rzemieślnicy **z Nowego Jorku i Massachusset.** Oficerowie, to w dużej części podoficerowie, którzy po odbyciu szkoły oficerskiej **uzyskali** stopnie poruczników a nawet majorów. Według sprawozdań niemieckich **są oni** rozmaitych narodowości jak: Rosyanie, Irlandczycy, Włosi, Anglicy i Grecy. Bardzo duży procent stanowią **Polacy, Litwini i Niemcy amerykańscy.**

Wojna o żyłę złota.

(?) Między Nikaraguą a Hondurasem oddawna trwał **spór, grożący nawet wybuchem wojny,** którego powodem było to, iż nad rzeką graniczną tych państw **znaleziono żyłę złota,** budzącą obustronny apetyt.

Zdawało się, że już spór zostanie zażegnany, albowiem obie strony **zgodziły się na to, aby król włoski, jako sędzia rozjemczy, rozstrzygnął,** po czyjej stronie jest słuszność. Król włoski wypowiedział wprawdzie swe sędziowskie słowo, **przyznając żyłę złota Hondurasowi,** ale...

I tu się **właśnie** zaczyna dalszy **etap zatargu.** Nikaragua, czując się pokrzywdzoną, **nie uznała wyroku króla włoskiego za słuszny i wysłała wojska** swe ku granicy, **aby one wymierzyły jej sprawiedliwość.**

Do wojny jednak i tym razem jeszcze nie przyszło. Jak bowiem donoszą z Waszyngtonu, grożącemu zerwaniu stosunków dyplomatycznych zapobiegła **ponowna** zgoda obu stron **na cofnięcie swych wojsk od granicy** i przedłożenie całego sporu, za pośrednictwem swych posłów w Waszyngtonie, Stanom Zjednoczonym do rozstrzygnięcia. Żyła złota zaś nadal oczekuje na — właściciela.

Afera Bucheistra i Sp.

Ze starostwa krakowskiego (oddział kontroli towarów) otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dniach ukazały się **notatki** w tutejszych dziennikach pod tytułem: „konfiskata towarów za półtora miliona koron. Ciekawe postępowanie. Hyony aprowizacyjne" i t. d. a dotyczące rewizyi u niejakiego **Bucheistra** i innych osób. Wobec uwag i wniosków w poszczególnych artykułach, c. k. Starostwo, od dział dla kontroli towarów, uważa za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości, że zakwestyonowane towary oddane do przechowania Zakładowi odzieży w Krakowie, tam się do dnia dzisiejszego znajdują, że nic z nich nie wydano, że starostwo wydawać nic nie polecało, ani też nic wydać nie zamierza. **Zakład odzieży przeprowadza obecnie pomiar** i t. p. czynności, które to czynności wobec wielkiej ilości towarów **zakwestyonowanych** przez tutejsze organa kontrolne, potrwają jeszcze dni kilka, **poczem akta odstąpione będą prokuratoryi państwa** do właściwych dochodzeń. — Równocześnie przedłoży się sprawozdanie c. k. Namiestnictwu Dep. 19 we Lwowie, jako władzy rozstrzygającej za jęcie towarów.

Za c. k. Delegata Namiestnika:
Dr. Studziński.

Śmierć dwojga dzieci w Wiśle.

(d) Wczorajszej niedzieli przed południem przechodnie zauważyli około trzeciego mostu **na Wiśle,** że dwoje dzieci, **bawiących się** nad korytem wpadło do wody. Mimo **natychmiastowego ratunku,** nie zdołano ich wydobyć, **ani też** na razie nie dowiedziano się o ich nazwisku.

—o—

(d) **NOWE WYLEWY RZEK.** Ostatnie kilkudniowe deszcze wyrządziły znowu bardzo duże szkody. Bardzo wiele górskich rzek i potoków wystąpiło **z brzegów i pozalewało pola, a w** Sądecczyźnie straty rolników z powodu wylewów są bardzo duże. Woda uniosła wiele zboża. Pod Nowym Sączem woda przerwała onegdaj tor kolejowy i naprawiano go przez kilka godzin. Wisła i rzeki okoliczne pod Krakowem również podniosły się dość wysoko.

(d) **KONFERENCYA POLITYCZNA,** z udziałem warszawskich gości, odbywała się wczoraj w dalszym ciągu u Zdzisława hr. Tarnowskiego. Zakończono ją wieczorem. Konferencya posiada duże znaczenie, gdyż wyjaśniła dokładnie sposoby ujmowania sprawy polskiej i wykazała zgodność zamierzeń przedstawicieli obu dzielnic Polski.

(d) **RADA M. KRAKOWA** będzie zwołana w terminie niedalekim, ponieważ nagromadziło się wiele spraw, które wymagają jej opinii. Między innemi na porządku znajdują się sprawy nauczycielskie i sprawozdanie delegatów Rady m. z pobytu w Marmarosz Sziget, na procesie legionistów.

(d) **AKCYA ZAPOMOGOWA** z funduszów państwowych kuleje w dalszym ciągu w Krakowie. Magistrat nie może ciągle otrzymać obiecanych pieniędzy na pokrycie należytości za bony na różne produkty, tymczasem zaś te straciły już całkowicie wartość, gdyż nikt ich już przyjmować nie chce, nie otrzymując zwrotu wyłożonych pieniędzy i magazynując bezwartościowe papierki. Obecnie jedne tylko kuchnie wojenne miejskie przyjmują bony, oczekując obiecanych wypłat. W kuchniach tych obecnie czynione są przeróbki i odnawianie lokali, skutkiem czego to ta, to inna kuchnia wstrzymuje częściowo działalność. Od dzisiaj n. p. III. miejska kuchnia wojenna przy ul. św. Filipa 18 nie będzie aż do odwołania wydawać kolacyi, z powodu odnawiania lokalu, zaś kuchnia przy ul. Franciszkańskiej w dniu dzisiejszym tę czynność rozpocznie.

WCZORAJSZE ZAWODY FOOTBALLOWE, rozegrane między „Cracovią" a drużyną z Opawy, zakończyły się zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 6:2 (3:1).

(d) **POMYSŁOWI AFERZYŚCI.** Policya tutejsza zwróciła uwagę na pomysłowe operacye, dokonywane przez nowy typ aferzystów wojennych. Mianowicie krążą oni po mieście i wyszukują wolne lub mające się zwolnić mieszkania i natychmiast je zadatkują. W ten sposób stają się posiadaczami dziesięciu, dwunastu i więcej lokali. — a tymczasem w mieście nie podobna znaleźć mieszkania. Natomiast po ogłoszeniu w pismach, że ktoś poszukuje mieszkania i za wynalezienie ofiarowuje pewną, znaczniejszą kwotę, zjawiają się u niego tacy spekulanci, ofiarowując mu lokal, za cenę zwykle wyższą od ogłoszonej. W ten sposób zbierają wcale ładne kapitały. Jeden z nich na podobnem „pośrednictwie" zarabia, jak sam przyznaje, przeszło 20 tysięcy koron rocznie.

Pośrednictwo takie jest wyzyskiem wojennym, jak wiele innych. Jest to tylko pewna odmiana paskarstwa i sądzimy, że policya słusznie zaopiekowała się owymi pomysłowymi aferzystami, gdyż najwłaściwsze dla nich miejsce pod kluczem.

(d) **ZAMACH SAMOBÓJCZY STARUSZKI.** Wczoraj w południe z bulwarów nad Wisłą około trzeciego mostu skoczyła do rzeki jakaś 60-letnia sta-

ruszka, w zamiarze samobójczym. Wydobyli ją rybacy, a zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przyprowadził ją do przytomności i odwiózł do szpitala św. Łazarza. Staruszka desperatka nie chce powiedzieć swego nazwiska, ani też powodów, które ją do rozpaczliwego kroku skłoniły.

(kg) **AKCYA PRZECIW PROMOWANIU NA DOKTORÓW PO ŁACINIE.** Wiedeński uniwersytet podjął akcyę, celem przeprowadzenia formuły niemieckiej, zamiast łacińskiej, która dotychczas jest używaną przy promowaniu na doktorów. Zdaniem „Wiener Hochschulkorrespondenz“, akcyą tą zajął się senat uniwersytecki w Wiedniu.

Czy akcya ta ograniczy się tylko do uniwersytetu wiedeńskiego — niewiadomo.

ZAKAZANA ROCZNICA „SOKOŁA“ W SIEMIANOWICACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Siemianowicach chciało obchodzić 25 sierpnia na Zadolu rocznicę. Władze wojskowe niemieckie zakazały obchodu.

POSEŁ DYMSZA WRACA DO WARSZAWY. — Bawiący dotąd w Sztokholmie, były poseł do Dumy rosyjskiej, p. Dymsza, otrzymał pozwolenie na powrót do Warszawy. Powrót nastąpi przez Berlin dnia 1 września.

O ZWROT „KRÓLEWSKIEGO KOŚCIOŁA“ W RZYMIE I POLSKIEGO INSTYTUTU W LORETO. Wydział do spraw Kościoła w Warszawie ma niebawem zająć się kwestyą zwrotu „Królewskiego Kościoła i szpitala św. Stanisława narodu polskiego (Venerabile Regia chiesa ed ospedale di S. Stanislav della nazione polacca) w Rzymie, oraz polskiego Instytutu miłosierdzia (Opera pia polacca) w Loreto.

OKOŁO 100 POLAKÓW UWOLNIONYCH Z WIĘZIEŃ MOSKIEWSKICH. Polskie Biuro prasowe donosi:

Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Poole, poczynił przed wyjazdem swym do Archangielska, wspólnie z przedstawicielem duńskim, starania u rządu bolszewickiego o uwolnienie aresztowanych niedawno temu poddanych angielskich i francuskich, a również i poddanych Królestwa Polskiego. Jak dowiadujemy się z Moskwy, między uwolnionymi znajduje się około 100 Polaków. Bracia Lutosławscy i p. Glinka trzymani są nadal w więzieniu na Tagance.

NARADA POLSKA W PARYŻU. W Paryżu ma się odbyć w niedługim czasie ważna narada członków Narodowego Komitetu polskiego. W naradach uczestniczyć będą przedstawiciele Komitetu z Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki, a zatem panowie Roman Dmowski, Erazm Piltz, Jan Rozwadowski, Maryan Seyda, hr. Maurycy Zamoyski, hr. Ludwik Sobański (z Londynu), Konstanty Skirmunt (z Rzymu) i Franciszek Fronczak ze Stanów Zjednoczonych.

80.000 MAREK ZA BYKA. Jak donosi jedno z pism angielskich, niedawno zapłacono na targu w Chicago 4000 funtów szterlingów za czystej angielskiej rasy byka.

(!) **WODOCIĄGI DLA WOJSK AMERYKAŃSKICH.** Wojskom amerykańskim nie wolno używać alkoholu, nawet wina. Z tego więc powodu dostarczają komendy czystej wody. Znajdujące się na froncie angielskie i francuskie wojska zaopatrywane są w wodę przy pomocy specyalnych wodociągów. Wodociągi te składają się z wozu, na którym umieszczony jest motor, pompa, aparat filtrujący, które obsługują zawodowi mechanicy, chemicy i bakteryologowie.

Postęp amerykański...

(!) **MASKI GAZOWE DLA KONI.** Według doniesień amerykańskich, „Departament dla ochrony przed gazami“ wysyła dziennie 5000 masek dla koni. Wszystkie walczące armie używały masek w celu ochrony koni z małą jednak korzyścią. Obecnie rządowi amerykańskiemu udało się dokonać w tym kierunku ulepszenia, dzięki któremu maski oszczędzają w bardzo wysokim stopniu konie. Ulepszenie polega na tem, że maska nie zakrywa, jak dotychczas, samych nozdrzy, ale umocowaną jest na głowie, ochraniając ją całą przed szkodliwymi wyziewami.

(kg) **ANGLICY FAŁSZUJĄ KORONY AUSTRYACKIE?** Dzienniki wiedeńskie podają komunikat sekretarza Banku austro-węgierskiego w sprawie fałszowania banknotów austryackich przez Anglię. Banknoty te mają być wysyłane do krajów neutralnych, a stamtąd do Austryi. W tym celu na granicy szwajcarskiej i holenderskiej ustanowiono specyalną kontrolę, która nie dopuszcza do przywożenia banknotów austryackich z zewnątrz. Według opisu kół urzędowych, koalicya usiłuje jeszcze więcej osłabić kurs koron i marek.

(x) **REPRESYE AMERYKAŃSKIE PRZECIW PRASIE ŻYDOWSKIEJ.** „Central News“ donoszą, że w Stanach Zjednoczonych władze zarządziły rewizye w wielu żydowskich dziennikach i równocześnie całą żydowską prasę Stanów Zjednoczonych poddały pod najostrzejszą cenzurę. Powodem ma być rzekomo filogermański kierunek tych pism.

(kg) **SKAZANY ZA WYDANIE „ALRAUN'Y“.** Sąd w Vokegyulu (Węgry) skazał wydawcę Andora Tewana na 300 K kary za wydanie w węgierskim tłómaczeniu romansu Jana Henryka Eversa p. t. „Alraune“.

Jak wiadomo „Alraune“ ukazała się w przekładzie polskim Przybyszewskiej.

OLBRZYMI POŻAR W STAMBULE. Jak donoszą z Konstantynopola, zniszczył onegdaj pożar całą dzielnicę w Stambule. Ofiarą ognia padło przeszło 500 domów. W akcyi ratunkowej brały udział także austryackie i niemieckie oddziały wojskowe. Na miejsce pożaru przybył także sułtan, który wyznaczył 1000 funtów tureckich dla ofiar katastrofy, oraz dalsze 1000 funtów do rozdziału między straż pożarną i wojsko, które z narażeniem życia walczyło z ogniem.

USTAWA PRZECIW WYROBOWI ALKOHOLU W AMERYCE. Z Waszyngtonu donoszą, że senat przyjął ustawę, według której wzbronionym będzie zupełnie wyrób i sprzedaż napojów alkoholicznych po dniu 10 lipca 1919. Ogólnie sądzą, że Izba reprezentantów również przyjmie tę ustawę.

ATAK LOTNICZY NA KRAKÓW i zasypanie go obietnicami wydzielania stale pełnych racyi chlebowych nie zrobiłby tak silnego wrażenia na mieszkańcach podwawelskiego grodu, jak ukazanie się na ekranie popularnego kinoteatru „Sztuka“ przy ul. św. Jana, imponującego dramatu społecznego. „Losy życia“, o niesłychanie interesującej treści, pysznej wystawie i reżyseryi, dającej widzowi już nie złudę rzeczywistości, ale samą rzeczywistość, oraz mistrzowskiej grze artystów, wkładających całą duszę w swe przecudne kreacye.

Tragiczne losy dwóch sióstr, rzuconych bez oparcia na wielkomiejski bruk, cudne sceny rodzajowe, oraz obrazy z natury, wszystko to tworzy całość pierwszorzędnej wartości artystycznej, stanowiącej atrakcyę obecnego programu „Sztuki“, który urozmaica ponadto pełna humoru komedya i popis niezrównany miejscowej orkiestry.

Niezwykłe morderstwo rabunkowe.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Sącz, 1. września.

W sklepie przy ul. Długosza znaleziono bez życia 50-letnią handlarkę Katarzynę Hanzel.

Z ramienia prokuratoryi udała się do kramiku zmarłej

KOMISYA SĄDOWO-LEKARSKA,

złożona z sędziego śledczego dra Smolika, dyrektora szpitala dra Jarońskiego i fizyka miejskiego dra Płochockiego. Komisya ta dopiero dnia następnego przeprowadziła obdukcyę zwłok, która wykazała, iż

DOKONANE ZOSTAŁO MORDERSTWO.

Z tyłu głowy przed włosami stwierdzono niezwykle silne uderzenie jakiemś tępem a płaskiem narzędziem. Uderzenie to spowodowało

PĘKNIĘCIE CZASZKI,

wewnętrzny krwotok mózgu i natychmiastową śmierć. Innych śladów mordu na ciele denatki nie znaleziono.

Stwierdziwszy wypadek morderstwa rozpoczęto bezzwłocznie śledztwo. Zaraz na wstępie śledztwa stwierdzono brak „dużej kasy“ denatki w postaci książki do modlenia. W szufladce lady kramiku również nie znaleziono żadnej nawet drobnej gotówki.

To naprowadza organa śledcze, iż z góry ułożonym planem dokonane zostało

MORDERSTWO RABUNKOWE.

Morderca prawdopodobnie wszedł do kramiku, zakupił owoców, dał Hanslowej banknot, a gdy ta sięgnała pod spód lady po książkę — nagle ją silnie w tył głowy czemś uderzył, następnie ułożył na podłodze na wznak, porwał książkę z banknotami i drobną monetę z szuflady i bezzwłocznie wyszedł, unosząc ze sobą narzędzie mordu. Wszystko to mogło trwać trzy do pięciu minut.

Nie jest też wykluczonem, że miał wspólnika, którego ustawił na czatach koło drzwi.

Wogóle całe śledztwo wstępne obraca się

W LABIRYNCIE DOMYSŁÓW.

Niezwykłe to morderstwo dokonane — jak to się mówi — w biały dzień, w dzień targowy, a więc niezwykłego zwyczajnie w takie dnie ruchu ulicznego, przy jednej z głównych arteryj miasta, niemal w śródmieściu i w dodatku w porze południowej — świadczy o niezwykłej śmiałości sprawcy i zdeterminowaniu.

Czegoś podobnego kroniki wypadków nowosądeckich jeszcze nie notowały. To też całe miasto wypadkiem tym nietylko do żywego poruszone, lecz i zaniepokojone.

Czy puszczony w ruch cały aparat śledczy pod kierownictwem sędziów śledczych dra Smolika i Orzechowskiego i przy pomocy policyi miejskiej, policyi wojskowej i żandarmeryi — wyda rezultat pozytywny — okaże najbliższa przyszłość. (r)

Zamach na Lenina wykonała Dorga Kaplan.

Kijów. (B. K.). Zamach na Lenina wykonany został przez pochodzącą z Kijowa znaną terrorystkę, Dorgę Kaplan. W r. 1907, będąc w więzieniu śledczem, popełniła ona podczas przesłuchania nieudały zamach scyzorykiem na ogólnie znienawidzonego przez rewolucyonistów szefa żandarmeryi, Nowickiego, poczem skazana została na 13 lat robót przymusowych.

Strajk policyantów w Londynie.

Londyn (Reuter). Strajk policyantów, po ich posłuchaniu u Lloyda Georges ustał. Policyanci otrzymali tygodniowy dodatek 13 szylingów, a rząd uznaje ich stowarzyszenie zawodowe. Policyanci natychmiast podjęli służbę.

Zmniejszenie przydziału nafty.

Wiedeń (B. K.). Dnia 1 września podjęte będzie na nowo wydawanie nafty dla szerszych grup ludności. Władze mają wydawać naftę tylko tym gospodarstwom domowym, które są zdane na oświetlanie swych mieszkań tylko naftą. Rozporządza się teraz mniejszemi ilościami nafty, niż zeszłego roku. **Ponieważ zaś zapotrzebowanie wojska pozostaje nadal znaczne, przeto, jak się zdaje, przydziały nafty będą tego roku mniejsze.**

——o——

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI.

„Miłostki Wojenne“. Nowość!

W Gorlicach	5 września
W Jaśle	6 września
W Krośnie	7 września

O mechanizacyę pracy w przemyśle.

Organizacya pracy oparta na podziale pracy, specyalizacyi i normalizacyi. — Wartość jej w przemyśle ze względu na ogólny upadek produkcyi spowodowany wypadkami wojny. — O t. zw. systemie „Standard“.

Kraków, 2 września.

Walka konkurencyjna na rynku światowym, potrzeba produkcyi masowej już przed wojną postawiła wielkiemu przemysłowi liczne zagadnienia, od których szczęśliwego rozwiązania zależał pomyślny rozwój przedsiębiorstw przemysłowych i fabryk. W tym kierunku szło o organizacyę pracy, któraby przy najmniejszych wkładach dawała największe korzyści, umożliwiając przez to masowy wyrób fabrykatów dobrych a tanich. Przedsiębiorcy, chcąc, aby ich zakłady przemysłowe rozwijały się pomyślnie, byli zmuszeni zastosować wszelkie środki, mogące podnieść wydajność pracy robotnika. — **W pierwszym rzędzie do tego celu wiodło zastosowanie w wielkiej mierze w przemyśle specyalnych maszyn,** których obsługa nie wymaga wielkich zdolności i kwalifikacyi sił roboczych. W ten sposób następowała tak zwana **mechanizacya pracy, umożliwiająca zatrudnienie w zakładach przemysłowych wielkiej ilości robotników niewkwalifikowanych.** Uproszczenie pracy było zbawiennem, gdyż łatwiej jest dostać odpowiednią ilość sił niezawodowych, rekrutujących się nawet z kobiet, starszych dzieci i starców.

Mechanizacya pracy ma ponadto inne dobre strony, jak zaoszczędzenie czasu i kosztów. — Gdy bowiem jeden ukwalifikowany robotnik, dawniej zatrudniony w warsztacie domowym, był zmuszony robić n. p. całego bucika, to czynności jego były skomplikowane i stawiały mu dość trudne zadanie, we fabryce obuwia natomiast praca rozpada się na szereg prostych czynności, które w końcu jako wynik dają całość. Wykonywanie poszczególnych części oczywiście jest bardzo łatwe do nauki, a robotnik, wskutek jednostajności pracy, w bardzo krótkim czasie nabiera wielkiej sprawności, podnoszącej jego wydajność niepomiernie w górę. Społecznie ma to tę korzyść, iż jednostki robocze nie potrzebują przechodzić długich i żmudnych nauk terminowych, trwających nieraz kilka lat, lecz winny odznaczać się tylko pewną pilnością i obowiązkowością w pracy.

Obok specyalizacyi jednostek ważną rzeczą jest specyalizacya samej produkcyi. Przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe, wyrabiające tylko t. zw. pewne specyalności, prosperują także bardzo dobrze i mają lepsze widoki rozwoju, aniżeli t. zw. przedsiębiostwa uniwersalne, co widać n. p. w dziale maszyn i narzędzi technicznych. Ten kierunek też zwyciężył w wielkim przemyśle i **dziś jesteśmy świadkami powstawania specyalnych zakładów przemysłowych, a nie uniwersalnych.** Mechanizacya pracy, oparta na podziale pracy i specyalizacyi, tak bardzo korzystna dla rozwoju wielkiego przemysłu, stawia zarządom przedsiębiorstw jednak pewne wymagania i tak n. p., ponieważ czynności przy zastosowaniu powyższych metod pracy stanowią łańcuch nierozerwalny — idzie o to, aby nie następowała przerwa w pracy, spowodowana brakiem pewnego ogniwa w łańcuchu czynności. Wykonywanie poszczególnych części musi fungować sprawnie, bez zarzutu, inaczej w każdej chwili grozi zastój w produkcyi. Rzeczą więc zarządu jest przewidzieć tok pracy i odpowiednie porobić zarządzenia. Organizacya pracy, oparta na powyższych zasadach, umożliwiła przed wojną powstanie wielkiego przemysłu, produkującego masowo i tanio, co znowu wywołało ze swej strony zbawienne skutki, dla ogólnego podniesienia się gospodarki społecznej.

Wojna światowa, która tak dotkliwie podkopała życie gospodarcze i przemysłowe, **jeszcze więcej uwydatniła potrzebę zastosowania w przemyśle mechanizacyi pracy, polegającej na podziale pracy, specyalizacyi sił roboczych, specyalizacyi samej produkcyi i normalizacyi.** Temi kwestyami zajmuje się ostatnio p. inż. Dubieński, dyr. fabryki wozów w Oświęcimiu, we wykładzie, wygłoszonym na drugim zjeździe warsztatów ekspozytur c. k. Namiestnictwa C. O. G. — Autor podniósł ogromną wartość wprowadzenia organizacyi pracy w przemyśle na omówionych zasadach, obecnie ze względu na ogólny upadek produkcyi, spowodowanej wypadkami wojny. Brak zwłaszcza sił ukwalifikowanych nakazuje pracę przemysłową ujednostajnić, **co może się stać właśnie dzięki mechanizacyi pracy.** P. Dubieński podnosi także wielką wartość zastosowania w przemyśle **t. zw. systemu „Standard“** — polegającego „na ogólnem ujednostajnieniu poszczególnych elementów albo całego szeregu produktów złożonych, przez co można uzyskać fabrykaty prostsze, tańsze i ulepszone“. Wywody swoje poparł autor licznymi przykładami, wziętymi z bezpośredniego doświadczenia, poczynionymi w fabryce wozów, przez niego osobiście kierowanej. Uwagi jego są bardzo cenne i zasługują na szczególną uwagę szerszych kół interesowanych.

D-ski.

ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w Nr. 55 „Gońca Krakowskiego“:

I Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“.

1. **PLAN-TY.**
2. **TRAM-WAY.**
3. **OTTOKAR HRABIA CZERNIN.**

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego“ (a zatem i Prenumeratorów).

PI-SAN-KA.

—o—

Trafne rozwiązanie nadesłali w terminie:

AD I. PRENUMERATORZY:

1) Ksiądz Dutkiewicz Tadeusz z Jasła; 2) Kotzianowa Stefania z Jarosławia; 3) Jarosiewiczówna Zofia ze Lwowa; 4) Kielska Helena z Potoka ad Krosno; 5) Lidwin Władysław z Krzyszkowic; 6) Misiewicz Jadwiga z Paczółtowic; 7) Piramowiczówna Marysieńka z Rymanowa; 8) Lilienthal Fryderyk z Wiednia; 9) Stolarz Józef z Podgórza; dalej z Krakowa: 10) Sembrat Stanisław; 11) Paczowska Wanda; 12) Masłowska Zofia; 13) Jankiewicz Radosław; 14) Ołpińska Helena; 15) Lidwinówna Maryla; 16) Zdzieńska Józefa; 17) Banasińska Józefa; 18) Pakor-Żurakowska Stefania; 19) Staniejko Stefania; 20) Kunze Karol; 21) Litwinówna Stacha; 22) Krasnowiecki Władysław; 23) Pawlikowska Zofia; 24) Schieferstein Franciszka; 25) Sembrat Kazimierz; 26) Podrazik Stefan; 27) Sowińska Zofia; 28) H. K.; 29) Winiarska Józefa; 30) Hupczycowa Matylda; 31) N. N.; 32) Zakrzewska Zofia; 33) Bratczykowa Stanisława; 34) Waśkowska Zofia; 35) Haberko Antoni; 36) Łątkówna Stanisława; 37) Kalita Albina; 38) Nowakówna Zofia; 39) Kapustówna Anna; 40) Ołpiński Jan; 41) Gołąbowa Marya; 42) Szopińska Zofia; 43) Cichocka Kazimiera; 44) Płoszczakówna Stanisława; 45) Olszewska Marya; 46) Winiarska Aniela; 47) Jastrzębska Jadwiga; 48) Goldmanówna Irka; 49) Ćwiękała Jan; 50) Pasternak Leon.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) ORAZ CZYTELNICY:

51) Kołakowski T. z Dąbrowy górniczej; 52) Piętowa Marya z Lanckorony; 53) dr. Kadyi Józef z Jasła; 54) Jasek Rudolf z Białej; 55) Kalita K. z Bochni; 56) Roszkowski Karol z Lipnika; 57) Przybyłowicz Marya z Wiednia; 58) Robak Józef ze Sanoka; 59) Jamiołkowski Antoni z Dąbrowy górniczej; 60) Sztrubel Stanisław; 61) Stasikowski Antoni i 62) Żurek Jan wszyscy z Dąbrowy górniczej; 63) Słotołowicz Tadeusz ze Sanoka; 64) Libschitz Karol z Rzeszowa; 65) Knauer Czesław z Borysławia; 66) Himmel Leon ze Lwowa; 67) Brandys Janusz z Jasła; 68) Łuszcz Piotr ze Szczucina, dalej z Krakowa: 69) Drążek Józef; 70) Mokrzycki J.; 71) Goldmann H.; 72) Schillerówna Iwona; 73) Mikucki Adam; 74) Janowski Józef; 75) Żychoń Jan; 76) Drzewicki Jan; 77) Strunc Franciszek; 78) Świerkoszówna Wanda; 79) Landau Henryk; 80) Syrkówna Anna; 81) Fedorowska Marya; 82) Pickówna Aleksandra; 83) Bulwiński Maryan; 84) Czechowicz Tadeusz; 85) Gryżanka Aniela; 86) Załuski Leon Wal. de; 87) Medwecka Kazimiera; 88) Wiśniewski Józef; 89) Robak Stanisław; 90) Korngutówna R.; 91) Kochmański Tadeusz; 92) Weigtówna Halina; 93) Brandysówna Niunia; 94) Biegielski Adam; 95) Fortuna Władysław; 96) Galuchowski Mieczysław, wreszcie 97) Weissówna Marya z Jarosławia; 98) Jaworski Maryan i 99) Barzykowska Eugenia ze Lwowa; 100) Świżawski Ludwik z Wojniłowa i 101) Tobiczyk Włodzimierz z Oświęcimia.

—o—

Wynik publicznego losowania

odbytego w niedzielę, dnia 1. września b. r. o godz. 12 w południe w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 55 otrzymali:

I. PRENUMERATORZY:

1. **100 egipskich papierosów** — p. Zakrzewska Zofia z Krakowa, ul. Kościuszki 27.
2. **100 pudełek zapałek** — p. Sowińska Zofia z Krakowa, ul. Krowoderska 57.
3. **„Boy“ Battaglii** — p. Winiarska Józefa z Krakowa, ul. Topolowa 10.

II. CZYTELNICY I PRENUMERATORZY:

4. **2 litry spirytusu denaturowanego** — Ks. Dutkiewicz Tadeusz z Jasła.
5. **„Rzeczy wesołe“ Nema** — p. Galuchowski Mieczysław z Krakowa, ul. Sobieskiego 16.
6. (Nagroda nadprogramowa!) **„Boy“ Battaglii** — p. Schieferstein Franciszka z Krakowa, ul. Kołłątaja 3.

Drzewo tłuszczowe.

Afrykanie nie cierpią wcale w tych ciężkich czasach wojny obecnej na brak tłuszczu. Pomijając już bowiem fakt, że ogromne ilości tego artykułu dostarcza im gospodarstwo i polowanie, to ponadto posiadają oni jeszcze specyalne drzewo tłuszczowe, Allablackia Stuhlmann, zwane przez krajowców popularnie Alkani. Owoc tego drzewa, długości około 30, grubości do 15 centymetrów, podobny jest zewnętrznie do olbrzymiej gruszki. Jeden owoc taki dostarcza przeszło pół kilograma tłuszczu.

Podobne drzewo tłuszczowe, zwane naukowo Eutyrospermum, istnieje w Górnej Gwinei i obszarze dolnego Nilu. Tłuszcz, wydobywany z owoców tego drzewa, zwany „masłem galam“, posiada blado zielony kolor, miły zapach i wytworny nad wyraz smak. Drzewo to odpowiada rosnącemu w Wenezueli „drzewu mlecznemu“, które po nacięciu wydaje z siebie obficie biały, aromatyczny i bardzo smaczny sok, zastępujący zupełnie zwykłe mleko krowie. Naukowo nosi ono nazwę „galaktodendron utile“ (pożyteczne drzewo mleczne), zaś tubylcy nazywają je powszechnie „drzewem krowiem“. Z soku tego drzewa wyrabiają oni doskonałe masło, sery oraz specyalny napój, podobny do słodkiej śmietany. Mleko to zawiera 1'7 procent białka, 2'8 procent cukru i 35'2 procent tłuszczu.

Redakcya „Gońca Krakowskiego“ poszukuje korespondentów prowincyonalnych w miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska, Królestwa Polskiego i Bukowiny.

Od kolebki do szubienicy.

(Historya młodego bandyty).

Życie na własną rękę rozpoczął bardzo wcześnie, bo liczył wtedy zaledwie ośm lat. Mały, o ładnych blond włoskach i niebieskich, wyrazistych oczkach chłopczyk, wolał żebrać po mieście, aniżeli w domu być stale na usługach rodziny i ustawicznie narażać się na obfite kułaki. Zresztą żebranina była dlań znacznie intratniejszą, bo dzięki sympatycznemu wyglądowi, nie szczędzono mu wcale obfitych datków, zwłaszcza, że nauczony doświadczeniem, umiał zawsze wzbudzić litość i współczucie. Zarobek przejadał na ciastka i cukierki, a gdy z czasem, wobec wzrastających potrzeb, nie zawsze mógł związać koniec z końcem, chwycił się kradzieży kieszonkowej, tak sprytnie dokonywanej, że dopiero w 14 roku życia po raz pierwszy zetknął się z policyą. Odtąd był ostrożniejszy, bo jakkolwiek kilkakrotnie dostawał się w ręce władzy, zawsze wychodził z nich względnie czysto, a to z braku dowodów. Żył, jak na swój stan, wcale dostatnio, bawił się i hulał, a nigdy nie był bez grosza, jakkolwiek nie miał żadnego stałego zajęcia.

W kole przyjaciół ulicznych i znajomych otaczano go specyalną czcią i uważano za wzór godny naśladowania. Kilkakrotnie jeszcze miewał kolizye z władzami, ostatecznie jednak zawsze jakoś się wykręcić potafił, chociaż nie jedno miał na swem sumieniu. Z czasem postarał się o kochankę, którą utrzymywał w niezwykłych dostatkach, co więcej jeszcze utwierdzało w kołach przyjaciół ulicznych jego powagę i znaczenie. Wszystkim wystarczało to, że ma pieniądze i nie skąpi ich wcale, gdy wypadało się postawić, nikt więc nie pytał, skad je bierze. Wiedziano wprawdzie, że ma swoją tajemnicę, nikt jednak w nią nie wglądał, by nie narazić się na straszny gniew i zemstę skłonnego do awantur chłopaka.

Z chwilą wybuchu wojny wzrosły jego dochody tak dalece, że niczego już nie skąpił swej Mańce, ani sobie, kiedy zaś wzięty do wojska, wyjeżdżał na front, zaopatrzył ją we wszystko, czego tylko zapragnąć mogła. Dwa razy w ciągu służby zjeżdżał na krótki urlop, zawsze obładowany prezentami i pieniądzmi, z których pochodzenia nikomu się nie tłumaczył. Często także przysyłał Mańce z frontu większe sumy, używał jednak do tego, z wiadomych sobie tylko powodów, pośrednictwa kolegów, a nie poczty. Bawiąc ostatni raz u swej kochanki, zapowiedział, że wkrótce wróci już na stałe, snuł z nią projekta na przyszłość i omawiał sprawę zakupna jakiego większego sklepiku lub restauracyi podmiejskiej.

— — — — — — — —

Nagle, przed kilku dniami padł grom. Oto do Mańki przybył z frontu znajomy, donosząc, że jej Józek, przyłapany na rabunkowym napadzie, dostał się w ręce wojskowych władz sądowych. Śledztwo wykryło, że podobnych rabunków i kradzieży, dokonywanych w okolicy frontu, ma cały szereg na sumieniu, wobec czego skazano go w krótkiej drodze na śmierć i wyrok wykonano.

Car o ofenzywie Kiereńskiego.

KARTKI Z PAMIĘTNIKÓW MIKOŁAJA II.

(mir) Dzienniki bolszewickie w Moskwie ogłaszają dalszy ciąg pamiętników cara Mikołaja II. Zapiski te pochodzą z lipca 1917 r. z czasów t. zw. ofenzywy Kiereńskiego, kiedy to wojska rosyjskie poraz ostatni przystąpiły do na szeroką skalę zakrojonej próby przełamania frontu koło Tarnopola. Car notuje:

Poniedziałek, 2 lipca. — Stosonkowo chłodno. Dzień przeszedł mi, jak zwykle. W południe jednak nadeszła dobra wieść **o rozpoczynającej się ofenzywie na froncie południowo-zachodnim. W kierunku na Złoczów wojska nasze, po dwudniowem przygotowaniu działowem, przełamały pozycye nieprzyjacielskie, pojmały 170 oficerów i 10.000 żołnierzy, zdobyły 6 dział i 24 karabiny maszynowe.** Dzięki Ci, Boże! Zupełnie inaczej poczułem się, gdy nadeszła ta radosna wiadomość!

Poniedziałek, 9 lipca. — Wspaniały dzień. Nasz dobry komendant, pułk. Komblińskí, prosił mnie w obecności obcych, abym nie podawał oficerom ręki i nie pozdrawiał strzelców. Czyniłem to kilkakrotnie, ale mi nie odpowiadali. Uczyłem się z Aleksym (carewiczem) geografii. Wieczorem dokończyłem lektury „Hrabiego Monte Christo“.

Środa, 18 lipca. — Cały ranek padał deszcz. Dopiero koło godz. 2 nieco się pogoda poprawiła. Dzień spędziłem, jak zwykle. W Petersburgu przyszło w tych dniach do rozruchów i strzelania na ulicach. (Nieudała rewolta bolszewicka w dn. 16, 17 i 18 lipca). Z Kronsztadu przybyło do Petersburga wielu żołnierzy, aby wziąć udział w walce przeciw rządowi prowizorycznemu. Zupełne zamieszanie. Gdzież są ludzie, którzy wezmą ster tego ruchu w ręce i położą kres zamieszkom i rozlewowi krwi? Korzenie zła leżą w jednym tylko Petersburgu, nie w całej Rosyi.

Czwartek, 19 lipca. — Szczęśliwie w Petersburgu znaczna liczba wojsk pozostaje wierną swemu obowiązkowi i przywraca porządek. Prześliczna pogoda.

Sobota, 21 lipca. — Piękny, ciepły dzień. Byłem w parku z Tatjaną. Zarówno wczoraj, jak i dziś straże z 1 i 4 pułku strzelców pełniły swą służbę poprawnie i nie odbywały patroli podczas naszej przechadzki w parku. **W rządzie zaszły zmiany. Ks. Lwow ustąpił. Kiereński zostanie prezydentem ministrów,** zatrzymując równocześnie kierownictwo ministerstwa wojny, marynarki i handlu. **Ten człowiek jest stanowczo na swojem miejscu w obecnej chwili, im większą ma on władzę w swem ręku, tem lepiej.**

Wtorek, 24 lipca. — Rano wyszedłem z Aleksym na spacer. Wracając dowiedziałem się **o przybyciu Kiereńskiego.** W rozmowie wspomniał on **o prawdopodobieństwie naszego wyjazdu na południe,** ze względu na to, iż Carskie Sioło jest za blizko niespokojnej stolicy. Ponieważ to imieniny Olgi, poszedłem na nabożeństwo. Po śniadaniu pracowałem. Czytałem trzecią część trylogii Mereżkowskiego:: „Piotr“ (trylogia: „Julian Apostata“, „Lionardo da Vinci“ i „Piotr i Aleksy“). Dobrze napisana, pozostawia jednak przykre wrażenie.

Czwartek, 27 lipca. — Od ostatnich dni złe wiadomości z frontu południowo-zachodniego. Po naszej ofenzywie koło Halicza, wiele oddziałów, przepojonych wstrętnemi ideami defetystycznemi, nie tylko nie posłuchało rozkazu do ataku, ale nawet w kilku miejscach bez szczególniejszego nacisku ze strony nieprzyjaciela podjęło odwrót. Tę korzystną chwilę wyzyskali Niemcy i Austryacy i dokonali przełamania frontu w południowo-wschodniej Galicyi, wskutek czego cały front galicyjski począł się cofać. **Hańba i rozpacz.** — Wreszcie dzisiaj oświadczył rząd prowizoryczny, iż przywraca się na froncie karę śmierci na zdrajców. **Oby to zarządzenie nie było tylko spóźnione!**

JANUSZ WRONSKI.

Radosna niespodzianka.

Przeżyłem dzisiaj jeden z najpiękniejszych chyba dni mego życia.

Stałem się na nowo idealistą, wierzę w ludzkość i odwołuję mój pierwszy, przez Redakcyę „Gońca Krakowskiego“ akceptowany artykuł p. t. „Kraków a Wersal“.

Kraków jest Wersalem. Jest jednem z najbardziej czarownych miast na obu półkulach świata, jest miastem wysokiej kultury, wyrafinowanej uprzejmości, zachwycającej galanteryi.

Od dnia dzisiejszego pokochałem Kraków czule i namiętnie, wraz z jego malowniczemi kupami śmieci przed Esplenadą i pomnikiem Mickiewicza, wraz z jego piękną polszczyzną, naszpikowaną wdzięcznie brzmiącymi a tak drogimi sercu Krakowianina pur sang wyrazami, jak: ersatz, kriegsgewinner, szwindel i wiele innych egzotycznych naleciałości z nad Dunaju i Sprewy.

Wszystkie chore na neurastenię i arogancyę panny z biur kartkowych i pocztowych wydają mi się dziś aniołami słodyczy i wdzięku, a nawet kelnerki kawiarniane z pogardą obnoszące swą królewskość między stolikami Bisanza, Esplenade'y i Teatralnej mają obecnie w oczach moich urok wprost jagnięcy.

Wyjaśnię, co wywołało we mnie tę cudowną metamorfozę,

Oto zmuszony byłem dzisiaj wsiąść do tramwaju, co równa się dla mnie katastrofie, ponieważ ilekroć „jadę“ tramwajem, zawsze spotka mnie jakieś nieszczęście. Raz pewna, potężną siłą łokci obdarzona dama, z biustem rozmiarami przypominającym tarany do rozwalania murów Kartaginy, wtłoczyła mnie tak straszliwie w kąt, że łokciem wybiłem szybę, za którą musiałem zapłacić piekielną cenę. Kiedyś znów młoda jakaś, utleniona dziewica wpakowała mi w oko przerażającej długości szpilkę od kapelusza, i, gdym jęcząc z bólu błagał, by mi nie wybiła drugiego oka, obraziła się i zakomunikowała mi, że jestem bezwstydnym arogantem, który młode panny zaczepia w tramwaju. Kuracya u okulisty kosztowała mnie sto sześćdziesiąt koron...

Innym razem jakiś zazdrosny mąż, którego żona w ścisku tuliła się do mnie omdlewająco, uszczypnął mnie tak w bok, że wytworzył mi się bolesny absces. Pozatem raz mnie okradziono, a raz wypalono mi papierosem w moim paryskim jeszcze żakiecie ogromną dziurę...

Nic więc dziwnego, że wsiadałem do tramwaju z trwogą, trzymając się konwulsyjnie za pugilares i zegarek, przygotowany na wszystkie tragiczne możliwości.

Głównie jednak lękałem się sceny z konduktorką, gdyż najdrobniejszą monetą, jaką posiadałem — był papierowy banknot dwudziesto koronowy. Zrobiłem już, jak u fotografa, najprzyjemniejszą minę i, zdjąwszy kapelusz, przegięty w szarmanckim ukłonie, czekałem z biciem serca na zjawienie się Gromowładnej

I oto — o dziwo! O przesłodka, radosna niespodzianko życia! Zjawiła się z uśmiechem, jak Primavera Botticelli'ego i zapytała miękko, głosem podobnym do pieszczotliwego dźwięku harfy:

— Z prze. czy bez?

Pijany radością, pokazałem jej banknot.

— Najmocniej łaskawą panią przepraszam, że nie mam drobnych. Proszę z prze...

— To nic nie szkodzi... Zaraz panu służę.

— Zaraz panu służę — powtórzyłem szeptem jak echo i zachwiałem się z nadmiaru wrażenia.

Czarująca konduktorka (osoba zresztą w średnim wieku, nie emanująca, jak jej koleżanki po fachu, żadnej tryumfów, kobiecością) zmieniła mi błyskawicznie dwadzieścia koron i nie czekając na pour boire zwróciła się do pasażerów. Wręczyłem jej nieśmiało koronę i usłyszałem znów dźwięk harfy:

— Dziękuję uprzejmie...

Wysiadając rzuciłem okiem na numer tramwaju, Nr. 47. Więc ten anioł słodyczy i uprzejmości, to wcielenie galanteryi jeździ tramwajem nr. 47!

Świat wydał mi się dziwnie pięknym i radosnym, a zdarzenie w tramwaju bajką z tysiąca i jednej nocy. Nie mogę opanować uczucia głębokiego żalu, żem nie zapytał anioła w czapce konduktorki o nazwisko i adres. Byłbym jej posłał bukiet z prześlicznym poetyckim listem dziękczynnym, że oto wróciła mi wiarę w — uprzejmość konduktorek tramwajowych...

Z SALI SĄDOWEJ.

O dezercyę.

„Arbeiter Zeitung“ przynosi następujący opis rozprawy sądowej w Gracu.

Przed sądem dywizyjnym w Gracu stanął 24-letni woźnica czeski, Antoni H., **oskarżony o dezercyę z posterunku w polu.** Oskarżony, człowiek upośledzony umysłowo, z osłabionym słuchem i jąkający się, opowiedział wobec trybunału co następuje:

Już jako mały chłopiec cierpiał stale na silne bóle głowy, **a od 13 do 15 roku życia był zupełnie niemy.** Uszkodzeniu słuchu uległ skutkiem eksploozyi granatu. Ponieważ przy ćwiczeniach w wojsku był niezgrabny, **obchodzono się z nim bardzo źle** i bito go dotkliwie. Wreszcie, jako Czech, nie rozumiał wcale komendy niemieckiej.

W dniu krytycznym posądzono go o kradzież chleba na szkodę kolegi i obito go dotkliwie. Ponadto oświadczył mu kapral, **że zostanie rozstrzelany.**

Z obawy zbiegł z posterunku i przez dwa dni błąkał się aż do chwili zabrania go w niewolę przez patrol rosyjski. Przewieziono go do Kijowa, a **stąd za karę na Syberyę, ponieważ nie chciał dobrowolnie wstąpić do czecho-słowackiej brygady.** Po pewnym czasie wrócił do Kijowa, a następnie przedostał się na Ukrainę, gdzie pracował jako robotnik.

Z początkiem stycznia **uciekło wielu austryackich poddanych z Ukrainy,** a to przy pomocy rosyjskich żołnierzy, którzy im pozwolili jechać na dachach wagonów towarowych. Ponieważ wagony te były do ostateczności przepełnione, on mógł uciekać, zawiesiwszy się na sznurze, przytrzymującym siano. Na takich sznurach zawieszonych jechało setki austryackich żołnierzy, **narażając się na straszne niebezpieczeństwa,** albowiem wielu z nich **ginęło w czasie drogi,** skoro tylko skutkiem zmęczenia wypuścili sznur z ręki. **Żołnierze dziesiątkami spadali z wagonów i ginęli pod kołami.** Zdarzało się często, że sznur rwał się, a wtedy **całe masy ludzi padały, miażdżone kołami pociągu,** ponieważ nie mieli oni innego oparcia, jak sznur. Niekiedy nawet żołnierze rosyjscy przecinali sznury ze złości **i w ten sposób zabijali ludzi.**

W końcu prosił oskarżony, aby go wysłać na front, a on wtedy pokaże, jak się dzielnie bić potrafi.

Sąd odroczył rozprawę i postanowił **zbadać stan umysłowy oskarżonego,** oraz stwierdzić, o ile prawdziwe są przytoczone przez niego okoliczności, odnoszące się do katowania go i bicia.

Przygoda małego Janka.

(WESOŁA HISTORYJKA NA CZASIE).

Zabawną historyjkę na czasie opowiada jeden z dzienników niem.

Korzystając z końca wakacyi, wysłała onegdaj matka małego Janka, do mieszkającej w odległości jednej mili od miasta ciotki, zalecając mu **koniecznie, aby stamtąd przywiózł nieco żywności** a zwłaszcza masła.

Janek spełnił ściśle otrzymane zlecenie: rano **wyszedł z domu, w południe był już u ciotki a po obiedzie, niosąc w plecaku funt masła, nieco tłuszczu i jarzyn, oraz ziemniaków i pożegnawszy** ciotkę serdecznie, zabrał się do powrotu.

Najniespodziewaniej mniej więcej w połowie drogi napotkał patrolnjącego żandarma, który zbadawszy zawartość plecaka, skonfiskował wszystko, jako niedozwolone do przenoszenia, równocześnie zaś **nawymyślał chłopcu za „przemytnictwo“ i mimo gorących próśb zapłakanego „przestępcy“,** odszedł, zabierając z sobą skonfiskowany towar.

Po chwili ruszył za nim mały Janek, obserwując nieznacznie żandarma, który doszedł tymczasem do przydrożnego lasku, gdzie — nie wiedząc wcale, że jest śledzony — ukrył skonfiskowane towary w leżącej na boku kupie kamieni, poczem pospiesznie poszedł **na** dalszą inspekcyę.

Przeczekawszy krótki czas i widząc, że nikogo niema w pobliżu, podszedł Janek ostrożnie do kupy kamieni, gdzie bez długich zabiegów odnalazł w schowku nietylko wszystkie zabrane mu artykuły żywności, lecz jeszcze dodatkowo dalsze dwa funty masła, okazały kawał pysznej kiełbasy i kilkadziesiąt jaj.

Można sobie wyobrazić radość matki, gdy Janek, obładowany towarem, przybył do domu i opowiedział dokładnie, skąd wziął tyle dobrych rzeczy...

To byłoby wszystko — chyba, że nadmienić wypada, iż „okradziony“ żandarm do tej chwili nie zrobił jeszcze najmniejszego doniesienia o tajemniczem zniknięciu skonfiskowanej przez niego żywności!

Najstarsze banki na świecie.

Jakkolwiek już w najdawniejszych czasach istniały we wszytkich kulturalnych krajach prywatne przedsiębiorstwa bankowe, przecież długi czas trwało stosunkowo, zanim powstały protoplaści naszych nowoczesnych banków państwowych. Pierwszy bank publiczny powstał we Włoszech dopiero w drugiej połowie XII wieku: Bank wenecki, składający się z trzech instytucyi. Bank ten pracował wprawdzie w ścisłych granicach, pobierając jedynie od klientów depozyty i przekazując im kredyty. **Najbliższą** następczynią banku weneckiego była genueńska **Casa di San Giorgio,** założona w r. 1407 również przy pomocy państwowych kapitałów.

Znacznie poważniejszy i wogóle największy ze wszystkich banków średniowiecza był założony w r. 1619 Bank Hamburski, którego początkowem zadaniem było przyjmowanie depozytów i zabezpieczenie wartości złota. Bank ten istniał aż do r. 1873, kiedy zamieniono go na centralę niemieckiego banku państwowego. Drugim najpoważniejszym bankiem niemieckim w wiekach średnich, był Bank publiczny w Norymberdze.

Pierwszy bank publiczny w Szwecyi powstał w r. 1656, założony przez niejakiego Palmstrucha, pierwszego finansistę, który urzeczywistnił myśl wydawania pieniędzy papierowych w ilości, mającej stałe pokrycie gotówkowe w kasie. W Anglii założono pierwszy Bank Narodowy w r. 1694 w Londynie, natomiast we Francyi data założenia pierwszego banku narodowego przypada dopiero na rok 1720.

Rozwody u ptaków.

Pożycie „małżeńskie“ ptaków zupełnie podobne jest do ludzkiego; „ustawowe“ małżeństwo, które przeważnie wśród nich panuje, jest związkiem dozgonnym i monogamicznym. **Kruki, sroki, gołębie, wróble i wiele innego ptactwa wszystko to żyje w monogamii, gdy zaś nadejdzie** czas odlotu do cieplejszych krajów, ptaki węzłem małżeńskim związane trwają w dalszym ciągu wiernie przy sobie. Wprawdzie istnieją **ptaki odlotne, których samce i samice w osobnych stadach odlatują, jednakże z wiosną** odnajdują się ponownie dawne pary i wspólny prowadzą żywot.

Najwięcej małżeństw wśród ptaków zawiera się na wiosnę, **w wyborze zaś towarzyszki odgrywają także ważną rolę okoliczności** uboczne i względy życiowe. Często decyduje ślepy przypadek, albo, **jeżeli o jedną narzeczoną ubiega się kilku współzawodników, „prawo silniejszego“.** Nawet gdy przewaga ilościowa jest **po stronie samic — co u ptaków rzadko zresztą** się zdarza — **i tak wśród zalotników powstają krwawe walki i spory o upatrzoną dziewicę. Natomiast w małżeństwie nie przychodzi nigdy** do sporów ani walk, ponieważ samice od samego początku podporządkowują się woli swego męża i w nim uznają swego nieograniczonego pana. Tak np. **kwestye wyboru** miejsca na gniazdo załatwia wyłącznie „mąż“ i nieraz już obserwowano u gołębi lub wróbli, że samiec z głupoty wybrał złe miejsce, a mimo to samiczka nie oponowała wcale, lecz gorliwie zabrała się do jego budowy.

Wierność małżeńską, jako zasadniczą cnotę przyznać trzeba wszystkim w monogamii żyjącym ptakom; samiczki nie dopuszczają się zdrady nigdy, samiec bardzo rzadko i to tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

I u ptaków istnieją rozwody, niezbyt zresztą częste, a co dziwniejsze, prawie zawsze w takich razach pomysł wychodzi od samiczek. U gołębi najczęściej napotyka się rozwód wtedy gdy dana para złączyła się bez wzajemnej sympatyi. To samo w podobnych warunkach obserwować można u wróbli.

Nowy sposób uspakajania nerwowego bicia serca.

W zasadzie jest bicie serca niebezpieczną chorobą, nie pociągającą za sobą żadnych poważniejszych następstw, z drugiej jednak strony wywołuje u osób niem nawiedzonych, bardzo żywy niepokój i zdenerwowanie, nieobliczalne nieraz w konsekwencyach. Do bicia serca przyłączają się **uczucia pewnej obawy,** chory sądzi, że jest stracony, woła gwałtownie o pomoc i wywołuje przestrach wśród otoczenia.

Jak obecnie pisze dr F. Turan w ostatnim numerze „Medizinische Klinik“ udało mu się przez wstrzykiwanie Calciumchlori (Call.) uzyskać szybkie i pewne polepszenie stanu chorego i trwałe uspokojenie serca. W tym celu **wstrzykuje się w żyły 20 centimetrów kubicznych 5 proc. roztworu,** a cały ten zabieg jest bezbolesny i nie niebezpieczny.

Bicie pulsu, które w pewnych razach dochodzi do 160 uderzeń na minutę, **słabnie w krótkim przeciągu czasu o 25 do 50 uderzeń,** a skutek rozciąga się na dnie, a nawet tygodnie. Poprawia się również jakość pulsu, zbyt **mały nacisk krwi wzmaga się,** a rozmaite dolegliwości uboczne maleją lub nawet znikają zupełnie.

Wspomnieć jeszcze należy, że natychmiast po dokonaniu injekcyi na policzki pacyenta występują rumieńce, oraz budzi się w ciele ciepło ogólne, poprzedzone tylko krótkim niepokojem i paleniem w gardle. Oba te uczucia znikają jednakże już po kilkunastu sekundach. Natomiast już **bezpośrednio po injekcyi chory czuje się lżejszym,** stan jego momentalnie się poprawia i znikają ponadto wszystkie uczucia uboczne, jak niepokoju, obawy i t. p.

Rozmaitości.

WYZNANIE WIARY ŻOŁNIERZA AMERYKAŃSKIEGO. **W koszarach wojsk amerykańskich** — jak donoszą pisma zagraniczne — po rozwieszano „Wyznanie wiary żołnierza amerykańskiego“, które opiewa, jak następuje:

„Wierzę w moją Amerykę — tę podwalinę osobistej wolności i sprawiedliwości: w Amerykę która mi dała mój dom, przyjaciół i pracę. Wierzę w mój rząd, który władzę swą otrzymuje od ludu. Wierzę w demokracyę, rozwijającą się biegiem lat, aby zaspakajać potrzeby narodu. Wierzę, że słowo, dane przez przedstawicieli państwa, powinno być święte, i że cywilizacya polega na zaufaniu w zawarte umowy i traktaty. Wierzę, że walczę za słuszność w obronie kobiet, dzieci i moich przyjaciół, walczę bez uczucia zemsty, bez żądzy zdobywczej, przejęty jedynie życzeniem zapewnienia światu pokoju. Wierzę w gwiazdy, zdobiące moją chorągiew jako symbol wolności, demokratyzacyi i braterstwa ludów“.

KOBIETA — WICEMINISTREM. W Ameryce zamianowano kobietę zastępcą ministra w ministeryum robót publicznych. Nowy wiceminister nazywa się panna **Mary** Andersen i pochodzi z Chicago. Panna Andersen odgrywa wybitną rolę w amerykańskim ruchu przemysłowym i pracach publicznych. **Jest ona drugą przewodniczącą amerykańskiego** związku narodowego kobiecych stowarzyszeń fachowych i członkiem czynnej rady międzynarodowego związku szewców. Z wyjątkiem republikańskiej Rosyi w żadnym jeszcze kraju kobieta nie doszła do tak wysokiego stanowiska politycznego.

Wesoły kącik.

JEDNO Z DWOJGA.

W kawiarni przy bufecie,
Siedziała panna — cud urody!
A w uszach miała (nie zgadniecie)
Wielkie brylanty czystej wody.
Więc znany krytyk, pan Konstanty,
Do swych znajomych się odzywa:
Albo fałszywe są brylanty,
Albo ta panna jest fałszywa?

Walka o spokój.

(Jako dalszy ciąg artykułów p. t.: „Walka o mężczyznę").

FAZA 1.

— Mógłbyś się oduczyć palenia fajki — syknęła moja żona wstając od stołu po zjedzeniu obiadu z trzech dań (talerz, łyżka, barszczyk z czemś).

— Ależ moja kochana, Sherlock Holmes zawsze palił fajkę — odrzekłem, chcąc się w jakikolwiek sposób usprawiedliwić.

— Idyota! — huknęła nademną, i szklanką wody zgasiła ogień w mej fajce.

— Jakto? więc po to się żeniłem, żeby mi nawet fajki nie wolno było zapalić? — pytałem lekko wzburzony.

— A ja? — krzyczy na modłę histeryczek moja najdroższa żoneczka.

— A ja? Co mam robić przez ten czas? Czyż po to wyszłam za mąż, by się wędzić w dymie, puszczanym z fajki mego niegodziwego męża? Jakąż ja mam przyjemność?

— Aha! — mruknąłem. — Więc to tylko kwestya zrównoważenia naszych przyjemności? —

FAZA 2.

— Żoneczko najdroższa — rzekłem po zjedzeniu obiadu z trzech dań (barszczyk z czemś, talerz i łyżka) — Kupiłem ci tabliczkę czekolady, na deser. Proszę cię. —

— Ależ mężu! W dzisiejszych czasach czekolada, to zbytek — odpowiada skromnie, rozrywając opakowanie i napełniając obficie swą buzię deserem. —

— Wiem, że luksus — staram się ją przekonać. — Każdy ma jakieś upodobania. Ty lubisz czekoladę, ja lubię fajkę — filozofuję i dobywam fajeczkę.

W jadalni rozległo się głośne pykanie i mlaskanie uroczej buzi. Spowici gęstymi kłębami dymu, spędziliśmy kilka chwil na miłej pogawędce.

FAZA 3.

Zjedliśmy obiad z trzech dań (łyżka, talerz i barszczyk z czemś).

— Nie zapalisz sobie fajeczki? — zapytała troskliwa małżonka.

— Kiedy nie znosisz dymu. —

— Ależ owszem, bardzo lubię, gdy palisz. —

— Jeżeli pozwolisz?

— Proszę cię — rzekła. — Sama swemi drobnemi rączkami napchała mi fajeczkę, sama do ust mych ją włożyła i sama zapaliła.

Puszczając gęste kłęby dymu, obiecałem jej kupić kiedy czekolady. Bo przecież o nic żonom nie chodzi, jak tylko o zrównoważenie w przyjemnościach.

Wyga.

Z różnych stron.

WYMIANA JEŃCÓW. Pomiędzy rządem dońskim a Austro-Węgrami zawarta została umowa w sprawie wymiany jeńców. Po kozakach dońskich, którzy będą zwolnieni w pierwszej linii, odzyskają wolność kozacy kubańscy, terscy, astrachańscy, uralscy, orenburscy i inni. Wymiana jeńców odbędzie się w Rostowie nad Donem.

JENIEC POLSKI ZAMORDOWANY NA WĘGRZECH. Przed budapeszteńskim sądem polowym odbyła się onegdaj rozprawa przeciw czteru rosyjskim jeńcom, oskarżonym o zamordowanie swego towarzysza niewoli, Polaka, fotografa z Warszawy, Jana Stefanowskiego. Morderstwo to popełniono na tle rabunkowem.

Głównym sprawcą mordu był artysta malarz z Moskwy, Jakób Surokin, obecnie jeniec rosyjski, przebywający wraz z towarzyszami w mieście węgierskiem Marosvasarhely. Sąd polowy skazał Surokina i dwóch jego wspólników na karę śmierci przez powieszenie, czwartego wspólnika zbrodni na 15 lat więzienia.

CHŁOPIEC ROZSZARPANY PRZEZ HYENĘ. Jak donoszą z Budapesztu, w tamtejszym ogrodzie zoologicznym, 6-letni chłopiec, który zbyt zbliżył się do jednej z klatek, został w straszny sposób pokaleczony przez hyenę. Głodne zwierzę odgryzło mu rękę, pokaleczyło głowę, twarz, piersi i brzuch, rozdzierając ciało na kawałki.

DRAMAT MIŁOSNY W LESIE. W ustronnem miejscu w lesie w okolicy Ołomuńca znaleziono onegdaj dwa silnie już zepsute trupy mężczyzny i kobiety. Jak się zdaje, oboje popełnili samobójstwo na tle miłosnem. Identyczności osób nie zdołano na razie stwierdzić. Mężczyzna ma lat około 35, kobieta do 20 i posiada uderzająco piękne zęby, oraz wypieszczone ręce.

„WIKTOR EMANUEL III.". Na cześć króla włoskiego nazwano w Stanach Zjednoczonych jego nazwiskiem okręt i spuszczono go na morze. Chrzest „Wiktora Emanuela III" odbył się z wielką uroczystością przy licznym napływie przebywających w Ameryce Włochów.

„Z SYBIRU DO WŁOCH". Pod powyższym tytułem — jak donoszą dzienniki włoskie — na zaproszenie „Związku włoskich irredentek" wygłosi w Rzymie odczyt dr. Silvio Menestrina z Trientu, który dawniej przebywał jako jeniec w Rosyi, obecnie zaś od roku bawi we Włoszech.

30.000 WESOŁYCH DAM W JASSACH. Poseł Patrascanu, omawiając w parlamencie bukareszteńskim niesłychanie przykre stosunki mieszkaniowe w Jassach zaznaczył, iż w mieście tem przebywa przeszło 30.000 wesołych dam, które zajmują wspaniałe i obszerne mieszkania oraz zużywają dla siebie znaczną część żywności, przeznaczonej dla wszystkich mieszkańców.

(!) **AMERYKAŃSKA PROPAGANDA W SZWAJCARYI.** Według doniesień z Berna propaganda amerykańska w Szwajcaryi, prowadzona przez mrs. Verę Whitehouse, nie ustaje. Niedawno zorganizowano podróż przedstawicieli pięciu pism szwajcarskich do Stanów Zjednoczonych. Na czele tej wycieczki studyów", stoi naczelny redaktor „N. Zuer. Ztg".

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.